

Początek Rewolucji Społecznej w Hiszpanii

8 sierpnia 2012

Rewolucja hiszpańska stanowi bodaj największy eksperyment społeczny w historii XX wieku. Nigdy wcześniej ani nigdy później nie próbowano w takiej skali urzeczywistnić ideałów komunizmu wolnościowego, stanowiąc kulminację działalności ruchu anarchistycznego w tym państwie. Zdaniem większości anarchistów dowiódł on możliwości – a zdaniem wielu, nawet wyższości – nowych form organizacji społecznych, ekonomicznych i politycznych, które oparte zostały na bezpośrednim zarządzaniu fabryk i przemysłu przez robotników, tworzeniu (dobrowolnych) kolektywów rolnych zarządzanych przez samych chłopów, pozbawionych (formalnej) hierarchii, szefów i dyrektorów, a które zdołały rozwiązać wiele problemów społecznych w Hiszpanii (w tym m.in. problem głodu). Burzono więzienia, tworzone jadalnie publiczne, nowe miejsca pracy, zwiększono wydajność i efektywność przemysłu poprzez jego racjonalizację, wprowadzono pionierskie metody nauczania, zadbano o poprawienie dostępu do służby zdrowia, co niezwykle obrazowo podsumował M. Bookchin, pisząc:

„robotnicy i chłopi przejęli i skolektywizowali większość fabryk i ziemi na obszarach pozostających w rękach Republiki, ustanawiając nowy porządek społeczny, oparty na bezpośredniej kontroli produkcyjnych zasobów kraju przez komitety robotnicze i rady chłopskie. Podczas gdy instytucje republikańskie leżały w gruzach, porzucone przez większą część wojska i policji, robotnicy i chłopi stworzyli swoje własne instytucje, aby zarządzać miastami Republikańskiej Hiszpanii, uformowali swoje własne robotnicze oddziały do patrolowania ulic, ustanowili rewolucyjne oddziały milicji, do walki z siłami frankistowskimi – była to ochotnicza milicja, w której mężczyźni i kobiety wybierali swoich dowódców, i w której stopień wojskowy nie niósł z sobą społecznych, materialnych

ani symbolicznych różnic. (...)To, co odróżnia Rewolucję Hiszpańską od poprzednich, nie jest tylko fakt, iż większość ekonomii Hiszpanii znalazło się w rękach komitetów robotniczych i rad chłopskich, ani że ustanowiła ona system demokratycznie wybieranych milicji. Te formy społeczne, do różnego stopnia, pojawiły się w Komunie Paryskiej oraz we wczesnym okresie Rewolucji Rosyjskiej. To, co zadecydowało o wyjątkowości Rewolucji Hiszpańskiej, to kontrola robotnicza i kolektywy, których ideę głoszone przez prawie trzy pokolenia potężnego ruchu wolnościowego i które stały się jednym z głównych czynników dzielących tzw. obóz „republikański” (wraz z przeznaczeniem systemu milicji). Dzięki zakresowi swoich wolnościowych form społecznych Hiszpańska Rewolucja nie tylko okazała się „głębsza” (używając określenia Bollotena), niż Rewolucja Bolszewicka, ale wpływ głęboko zakorzenionej ideologii anarchistycznej oraz męstwo anarchistycznych bojowników dosłownie doprowadziły do wojny domowej wewnątrz wojny domowej”

Wybuch rewolucji stanowił bezpośrednią konsekwencję prawicowego zamachu stanu, o którym decyzja zapadła w kręgach arystokratycznych, obszarniczych, wojskowych i faszyzujących niemal natychmiast po wyborach, zaś pierwsze instrukcje stworzone zostały przez generała Mołę 25 maja 1936 roku („Instrucción reservada no.I”)[1]. Zresztą już tuż po wyborach lider CEDA Gil Robles zachęcał Portera Valladaresa, ustępującego premiera, aby wprowadził stan wojenny[2].

CNT spodziewając się możliwości wybuchu prawicowej rebelii już na początku lipca 1936 roku podjęło specjalne kroki, które miały na celu spacyfikowanie wystąpienia wojskowych. Liderom CNT należy przyznać trzeźwość oceny sytuacji, bowiem jako jedyni byli przekonani o tym, iż wyłącznie uzbrojony proletariat może powstrzymać rebelię, zaś negocjacje (jakich spodziewała się strona rządowa) na nic się nie zdadzą. Powołano wówczas Konfederacyjny Komitet Obrony, który miał przygotować plan obrony, acz jego praca została znacząco

utrudniona na mocy dekretu rządowego z 14 lipca, który nakazywał zamknięcie wszystkich lokali CNT, co – jak naiwnie sądził rząd – miało uspokoić prawicę. CNT nie zważając jednak na koncyliacyjne działania władz, rankiem 16 lipca zorganizowało Regionalne Plenum w celu potwierdzenia planów oporu, zaś Generalitat (czyli rząd Katalonii) zaproponował komitetom regionalnym CNT i FAI spotkanie w celu przedyskutowania kwestii współpracy przeciwko spodziewanemu „faszystowskiemu zagrożeniu”. CNT-FAI (do formalnego scalenia obu organizacji doszło 21 lipca 1936 roku, zaś w 1937 roku dla członków FAI wprowadzono obowiązek przynależności również do CNT) wybrało pięcioosobowy komitet, który zażądał udostępnienia broni od prezydenta przynajmniej dla 1 tysiąca związkowców. Jak spodziewali się anarchiści, prezydent odmówił wydania im broni. Zresztą władze do ostatnich chwil pokoju zatrzymywały anarchistów nielegalnie posiadających broń[3] (acz na wskutek protestów regionalnego komitetu CNT aresztowani anarchiści zostali zwolnieni[4]). Pomimo tych prześladowań CNT i FAI zaakceptowały konieczność współpracy z władzami Katalonii odnośnie walki z faszyzmem[5].

Pomimo rosnącego napięcia i powszechnego przeświadczenia o zbliżającym się puczu władze centralne i katalońskie przez kolejne godziny sukcesywnie odmawiały wydania broni klasie robotniczej. Niezwykle trafnie okres ten podsumował pewien obserwator rządu Casaresa Quirogi stwierdzając, iż „ten gabinet to dom wariatów, a najbardziej obłąkany jest sam premier. Nie śpi ani nie je. Krzyczy i wrzeszczy jak opętany. Nie chce nawet słyszeć o uzbrojeniu ludzi i grozi, że rozstrzela każdego, kto zrobiłby to z własnej inicjatywy”[6]. W dużej mierze takie a nie inne zachowanie władz centralnych wynikało z przekonania o tym, iż to w istocie CNT stanowiło większe zagrożenie dla status quo aniżeli skrajna prawica. W takim wypadku uzbrojenie CNT i FAI, organizacji wzywających do rewolucji społecznej i likwidacji państwa, zostałoby potraktowane niczym samobójstwo przez władze. Ponadto władze Republiki przez pewien jeszcze czas sądziły, iż być może

realne będą negocjacje z prawicą.

W obliczu takiej postawy rządu oraz ze względu na krążące po Barcelonie od 17 lipca pogłoski o początku faszystowskiego puczu, anarchiści zaczęli się zbroić na własną rękę. Wówczas to członkowie Związku Transportowców zaatakowali zacumowane w porcie statki „Manuel Arnús”, „Argentina”, „Uruguay” i „Margués de Comillas”, przejmując broń znajdującą się na nich. Władze, które na wieść o tym wydarzeniu wpadły w panikę, nakazały wojskom odzyskanie jej. Anarchistom udało się jednak dojść do porozumienia z siłami otaczającymi biura portowe, zgodnie z którym jedynie mała część broni miała zostać zwrócona[7] – łącznie anarchiści zdobyli 150 karabinów i nieco pistoletów. W chwilę potem pracownicy portu należący do UGT wyjawili anarchistom miejsce przechowywania dynamitu, który postanowiono zdobyć. Po jego przejęciu związkowcy przez całą noc produkowali granaty domowej roboty[8]. Następnie członkowie CNT zaczęli plądrować sklepy z bronią, antykwariaty, arsenały oraz odkopywać ukrytą broń po powstaniu z 1934 roku[9]. Zdobyto także kilka magazynów z bronią dzięki pomocy sympatyzujących z anarchosyndykalistami wojskowym. Ponadto wbrew zaleceniom władz, część członków Gwardii Szturmowej zaczęła wydawać anarchistom bron[10], a innych anarchiści często po prostu rozbierali nocami[11].

Równolegle Regionalny Komitet Obrony CNT oraz Wspólna Komisja Grup Anarchistycznych rozpoczęły przygotowania do spodziewanych starć na ulicach Barcelony oraz innych miast. W celu usprawnienia komunikacji organizacje przygotowały dwie ciężarówki, które miały pełnić rolę mobilnego centrum dowodzenia. Ponadto anarchiści rozgoryczeni postawą władz, które celowo nie informowały o wybuchu prawicowej rebelii, jeszcze przed południem 17 lipca zdecydowali się poinformować opinię publiczną o buncie w miejscowości Yagüe w Maroko i o postawionym weń oporze przez milicje robotnicze.

18 lipca Komitet Narodowy CNT wezwał, przez Radio Związkowe (Unión Radio) z Madrytu, do rewolucyjnego strajku generalnego,

zalecając także tworzenie zbrojnych straży w budynkach CNT, zapowiadając zarazem wysłanie delegatów do wszystkich organizacji regionalnych jeszcze tej samej nocy[12]. Jeszcze tego samego dnia doszło do spotkania anarchistów z L. Companyesem (prezydentem Generalitat, określanym także często mianem prezydenta Katalonii), które wyłącznie utwierdziło anarchistów, iż w walce z prawicą mogą liczyć wyłącznie na siebie oraz własne uzbrojenie[13].

O absurdalnej polityce władz doskonale świadczy fakt, iż jeszcze barcelońskie wydanie Solidaridad Obrera z 19 lipca zostało ocenzurowane. Wykreślono weń m.in. tytuł wzywający masy do walki z faszyzmem. Niemniej cenzorzy pominęli (być może celowo) komunikat komitetu regionalnego, w którym katalońskie CNT (znane także pod skrótem CRT, czyli: Confederación Regional del Trabajo de Cataluña) określiło, iż siły: reakcji, wojskowych, duchowieństwa i biznesu rozpoczęły pucz w celu utworzenia w Hiszpanii dyktatury faszystowskiej. Wobec czego wezwano do stawienia oporu faszystom poprzez użycie rewolucyjnego strajku generalnego[14].

PACYFIKACJA REBELII W BARCELONIE

19 lipca, dokładnie o 4:30 rano, rozpoczął się prawicowy zamach w Barcelonie. Wówczas część garnizonu miasta wymaszerowała z koszar i zajęła strategiczne obiekty w mieście[15]. Wbrew jednak oczekiwaniom nacjonalistów, pucz nie zaskoczył anarchosyndykalistów, którzy niemal natychmiast podnieśli alarm poprzez syreny okrętowe i fabryczne wzywając robotników do obrony ulic[16], wdrażając w ten sposób swój plano de defensa. W chwilę potem robotnicy zaczęli wnosić barykady, których ogromna liczba doprowadziła do powstanie prawdziwego „labiryntu barykad”. Należy zarazem podkreślić, iż w wiele z nich nie posiadało żadnego strategicznego znaczenia, lecz posiadały one dla anarchistów ogromną wartość symboliczną[17].

Wkrótce rozpoczęły się pierwsze starcia niedaleko siedziby

Związku Robotników Drzewnych CNT, którego członkowie powstrzymywali atak puczystów przez cztery godziny. Ostatecznie jednak po tym jak buntownicy zaczęli używać lokalnych mieszkańców (w tym dzieci, kobiety i starców) jako żywych tarczy, opór się załamał. Około godziny 12 rozpoczął się skuteczny kontratak CNT, które odzyskało utracone pozycje. Jednocześnie w centrum miasta doszło do decydujących starć, w których oddziałom CNT przy wsparciu Gwardii Szturmowej i części Straży Obywatelskiej udało się pokonać oddziały rządowe[18]. Umożliwiło to części żołnierzy przejście na stronę ludu i skierowania swych karabinów przeciwko własnym oficerom oraz przejęcie części artylerii, co właściwie zadecydowało o klęsce puczu w Barcelonie.

Buntownicy stawiali jeszcze jedynie opór w koszarach Atarazanas, które wkrótce – po poprzedzającym ataku lotniczym – zaczęli szturmować milicjanci CNT, w kościele Camelite oraz koszarach San Andrés (spotykana jest także transkrypcja: Sant Andreu)[19]. Po spacyfikowaniu większości punktów, w których rebelianci stawiali jeszcze opór, CNT zadecydowało o szturmie na siedzibę Straży Obywatelskiej w San Andrés, w których znajdowało się 30 tysięcy karabinów (Ealham podawał liczbę 90 tysięcy karabinów[20]), których zdobycie pozwoliło uzbroić masy i całkowicie spacyfikować rebelię w Barcelonie.

Równolegle anarchosyndykalistom udało się zająć i zabezpieczyć gmach Telefóniki na Plaza de Catalunya, którego zajęcie potwierdzało dominację CNT-FAI w Katalonii i pozwalało w następnych miesiącach na hamowanie procesu odtwarzania władzy państwowej[21]. Ponadto zdobycie przez anarchistów koszar San Andrés pozbawiło Generalitat faktycznej władzy na rzecz ludu, sprawującego samowładztwo za pomocą syndykatów oraz powstających spontanicznie komitetów rewolucyjnych. Analogicznie CNT postawiło opór i zwyciężyło niemal w całej Katalonii stając się faktycznym panem sytuacji, umożliwiając tym samym rozpoczęcie Rewolucji Społecznej.

Władze Katalonii pragnąc spowolnić rewolucję oraz stworzyć

własne oddziały ogłosiły wkrótce mobilizację rezerwistów, co spotkało się z ogromnym oporem Katalończyków, w szczególności tych młodszych. Około 10 tysięcy z nich, w większości anarchistów, zgromadziło się w Teatrze „Olimpia” kwestionując zasadność i w ogóle możliwość dołączenia do armii, zamiast do której woleli dołączyć do milicji i rozpocząć marsz na Saragossę w celu odbicia miasta. Jak pisał Peirats, Katalończycy zamiast stać się żołnierzami republiki wybrali rolę milicjantów rewolucji oraz wolności. CNT wsparło tę postawę w swym manifestie wzywając do likwidacji armii i zastąpienia jej milicją ludową. Ponadto Konfederacja zadeklarowała, iż nie zamierza ona bronić istniejącego systemu i nie rozumie powodu, dla którego istnieć miałaby regularna armia. Z kolei podczas plenum FAI opowiedziano się przeciwko militaryzacji milicji, co uznano po prostu za zbędne[22].

PACYFIKACJA PUCZU NA INNYCH OBSZARACH

Zasadniczo przyjąć można, iż wszędzie tam gdzie dominowali anarchiści prawicowy pucz się nie powiódł, jak np. w Katalonii, Lewancie, Santanderze, większej części Andaluzji, Asturii. Oprócz tego anarchiści posiadali znaczący udział w obronie Madrytu oraz niemal samodzielnie odbili większą część Aragonii w pierwszych tygodniach wojny[23], co w zasadzie można podsumować, iż wszędzie tam gdzie dominowali anarchosyndykaliści, prawicy nie udało się przejąć kontroli, lub – z wyjątkiem Saragossy i Huescy – chwilę potem ją tracili. Z kolei na obszarach, na których dominowali socjaliści siły prawicy często wygrywały starcia. Zresztą niezwykle trudno byłoby zaprzeczyć tezie postawionej przez R.J. Alexandra mówiącej, iż to anarchosyndykaliści stanowili początkowo główną siłę broniącą Republiki przed wojskowym puczem, co uwidoczniło się m.in. poprzez fakt, iż stanowili zdecydowaną większość w szeregach wojsk republikańskich aż do momentu wprowadzenia poboru. Lecz nawet i wówczas stanowili znaczą część oddziałów[24].

Zdobycie przez nacjonalistów Saragossy, miasta zdominowanego

przez anarchosyndykalistów i jednego z ważniejszych ośrodków rewolucyjnego skrzydła Konfederacji, możliwa była wyłącznie poprzez zastosowanie fortelu przez nacjonalistów. Mianowicie przez pewien czas wojskowi deklarowali lojalność wobec władz republikańskich, co ostatecznie osłabiło czujność CNT, które było całkowicie nieprzygotowane i które zostało zaskoczone podniesieniem buntu przez miejscowe garnizony. Jedynie na co zdecydowała się Konfederacja w porozumieniu z UGT to wezwanie do strajku generalnego, który jednak z powodu braku broni, był praktycznie pozbawiony szans powodzenia[25].

Precyzując, CNT w momencie wybuchu prawicowej rebelii posiadało ponad 30 tysięcy członków w samej Saragossie. Wobec tego liderzy Konfederacji sądzili, iż nawet pokojowa mobilizacja tak ogromnej siły wystarczy do powstrzymania wojskowej rebelii w mieście. Było to to jednak błędne założenie. Co prawda w chwilę po początku puczu w Saragossie i ogółem w Aragonii rozpoczął się strajk generalny ogłoszony przez CNT, lecz posiadał on jednak charakter wyłącznie defensywny, wobec czego niezwykle trudno było utrzymać morale na wystarczająco wysokim poziomie. Ponadto strajk został osłabiony w wyniku postawy UGT, którego liderzy nadal naiwnie liczyli na możliwość negocjacji z zamachowcami. Doprowadziło to do tego, iż już 23 lipca ze strajku wyłamali się drukarze, co w istocie posiadało kluczowe znaczenie dla zwycięstwa zamachowców w Saragossie, gdyż ugruntowało to przekonanie większości mieszkańców o tym, iż Republika już upadła lub przynajmniej chyliła się ku upadkowi i stawienie oporu było bezcelowe. Jeszcze tego samego dnia także uruchomiono kolej (acz większość kolejarzy nadal strajkowała). Jednakże wyłamanie się części kolejarzy umożliwiło przybycie do Saragossy i Huescy posiłków 24 lipca w postaci oddziałów Requetés (karlistowskiej milicji), które ostatecznie przechyliły zwycięstwo na korzyść puczystów. Pomimo tych wydarzeń i pomimo niespotykanych represji, strajk generalny w mieście trwał nadal.

W celu złamania strajku, zamachowcy dokonali m.in. militaryzacji kolei, rozstrzelując każdego kto odmówił powrotu do pracy. Policja i służby bezpieczeństwa zaczęły polowania na strajkujących robotników. Wojsko ponownie zaczęło stosować metody z czasów wojen kolonialnych, (co było dosyć często spotykaną formą działania przy pacyfikacji wystąpień robotniczych) to znaczy, iż otaczały i zabezpieczały dzielnice, przeszukując dom po domu. W takiej sytuacji strajk kolejarzy, a następnie tramwajarzy się załamał. Ogółem w drugim tygodniu wojny domowej strajk w Saragossie zaczął się załamywać, acz nadal tliła się nadzieja na to, iż miasto zostanie wkrótce wyzwolone przez maszerującą na stolicę Aragonii Kolumnę Durrutiego[26].

Ogółem na 6 aragońskich garnizonów, jedynie 1 nie wsparł zamachowców. Umożliwiło to nacjonalistom zdobycie do 20 lipca niemal wszystkich kluczowych miast regionu, takich jak: Huesca, Jaca, Calatauyd i Teruel[27].

Skomplikowana sytuacja panowała w Walencji, w której CNT także wezwało do rewolucyjnego strajku generalnego 19 lipca 1936 roku, co zostało nad wyraz entuzjastycznie przyjęte. Następnie rozpoczęto grupowanie sił wokół miejscowych koszar, w których przebywali buntownicy, niewiedzący czy się poddać, czy też stoczyć walkę. Wkrótce CNT dołączyło do Komitetu Wykonawczego Walencji, w którym Konfederacja stanowiła najpoważniejszą siłę. Sam komitet odwołał wkrótce cywilnego gubernatora za to, iż nie wydał on zgody na uzbrojenie klasy robotniczej[28]. Jednocześnie zniecierpliwieni mieszkańcy miasta, niemogący doczekać się wydania broni, zaczęli podpalać kościoły. Ostatecznie CNT podjęło decyzję o szturmie na koszary w Walencji w celu ostatecznego wyjaśnienia oraz ustabilizowania sytuacji w mieście[29]. Zupełnie odmienna sytuacja panowała w Asturii, w której rebelianci doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, iż działania w tym regionie pozbawione będą jakiegokolwiek sensu. Stąd też zgodnie z wytycznymi z 25 maja 1936 roku buntownicy mieli pełnić rolę „wabika”

odciągającego milicjantów CNT[30].

Kluczowe znaczenie dla powodzenia puczu posiadało opanowanie Sewilli, która zgodnie z planami nacjonalistów miała stanowić główny ośrodek, z którego zamierzano nacierać na Madryt. Pomimo wezwania do strajku powszechnego przez organizacje związkowe, nacjonalistom udało się relatywnie szybko opanować miasto, co w dużej mierze stanowiło pokłosie konfliktu anarchistów z komunistami. W Madrycie proletariat, wsparty przez Gwardię Szturmową, bez większych problemów spacyfikował rebelię. W Gijón pracownicy portu pod dowództwem pułkownika Pinilli pokonali rebeliantów, zmuszając ich do odwrotu do koszar, które następnie oblegane były przez miesiąc. W baskijskim San Sebastián anarchistom udało się pokonać rebeliantów oraz zająć koszary Loyola w obawie przed tym, iż baskijscy nacjionaliści mogliby poprzeć rebeliantów[31].

Niecodzienna sytuacja miała miejsce w Jaén (miasto w Andaluzji), w którym gubernator cywilny zmusił oddziały wojskowe, formalnie deklarujące lojalność wobec Republiki, do rozbrojenia się, a następnie przekazał tę broń CNT i UGT[32].

REPERKUSJE POLITYCZNE I POCZĄTEK REWOLUCJI SPOŁECZNEJ

Natychmiastowym skutkiem rozpoczętego zamachu stanu była zmiana szefa rządu – ustępującego Santiago Casaresa Quiroga zastąpił Diego Martínez Barrio, lider UR, uważany powszechnie za jednego z najbardziej konserwatywnych i prawicowych polityków znajdujących się po stronie Republiki, którego zadaniem miało być rozpoczęcie rozmów ze zbuntowanymi generałami[33]. Jednakże faktycznie następował stopniowy rozkład państwa, władza przechodziła w ręce mas, tworzących wszędzie komitety robotnicze, fabryczne, dzielnicowe, federacje barykad (jak w Barcelonie). Taka sytuacja oraz fiasko przy próbie podjęcia jakichkolwiek negocjacji ze zbuntowanymi wojskowymi, doprowadziło do odwołania tego rządu i powołania kolejnego, tym razem pod przewodnictwem José Giralá, którego celem było spacyfikowanie buntu. Był to jednak

jedynie rząd z nazwy, albowiem de facto nie panował on nad żadnym terytorium Hiszpanii.

19 lipca władze rozwiązały ostatecznie regularną armię oraz przekazały broń CNT i UGT. O ile, jak już wspominałem, anarchiści w Barcelonie samodzielnie musieli zdobyć broń i uzbroić 40 tysięcy robotników[34], to w Madrycie strona rządowa samodzielnie dostarczyła organizacjom robotniczym 60 tysięcy karabinów, spośród których jednak jedynie 5 tysięcy było sprawnych[35]. Jak opisywał David Antona, lider madryckiego związku robotników budowlanych, dopiero co uwolniony z więzienia na mocy amnezji ogłoszonej przez J. Girala, „wąskie, ciemne pomieszczenie. Poruszaliśmy się z największą trudnością. Mieszanina głosów, krzyków, szczęku karabinów, wielu karabinów. Nieustannie dzwoniący telefon. Nie było słychać własnego głosu. Jedynie dźwięk zamków od karabinów, bo towarzysze chcieli się szybko nauczyć je obsługiwać”[36]. Z drugiej strony, rozwiązanie regularnej armii było wyłącznie gestem symbolicznym, albowiem jak zanotował ówczesny minister spraw zagranicznych Julio Alvarez del Vayo, na 15 tysięcy oficerów, jedynie 500 pozostało wiernych Republice. W praktyce decyzja ta nie miała więc żadnego znaczenia – armia nie istniała. Co się tyczy postawy hiszpańskiej policji, zaznaczyć należy, iż zdecydowana większość członków Gwardii Obywatelskiej (uważanej powszechnie za rezerwuar sił reakcyjnych) przeszła na stronę buntowników i jedynie kilka tysięcy funkcjonariuszy pozostała wierna stronie rządowej. Co się tyczy Gwardii Szturmowej (czyli jednostki utworzonej już w czasach Republiki) , większość pozostała wierna Republice, pewna część dołączyła do rewolucji, acz zdarzały się także przypadki, aby asaltos dołączali do rebelii[37].

Państwo znalazło się w stanie rozkładu – instytucje i organy państwa były likwidowane wszędzie tam, gdzie przewagę mieli anarchiści, a następnie zastępowane były nowymi organami rewolucyjnymi. W sferze gospodarczej niemal od razu rozpoczęto

proces kolektywizacji, w czym oczywiście anarchiści odegrali podstawową rolę, bezpośrednio inspirując masy. W miastach uspołeczniano i kolektywizowano przedsiębiorstwa lub całe branże, na wsi rozpoczął się proces kolektywizacji oraz wywłaszczania wielkiej własności ziemskiej. Niemal natychmiast robotnicy przejęli kontrolę nad transportem publicznym i kolejowym, z powodzeniem uruchamiając stare połączenia, tym razem jednak pracując dla dobra ogółu i w interesie wspólnym, nie dla prywatnych zysków. Podobnie sytuacja wyglądała w dostawie prądu wody i gazu (tzw. media), do tego stopnia, iż gdzieś udało się znieść opłaty za ich korzystanie. W wielu miejscach zaczęto likwidować system pieniężny, zastępując go komunistyczną, kolektywistyczną bądź hybrydową wersją przytoczonych modeli. Tam gdzie się nie udało znieść waluty, wprowadzano bardziej sprawiedliwe formy wynagrodzenia za pracę, np. w postaci płac rodzinnych czy też poprzez dążenie do zmniejszenia różnic pomiędzy płacami. Innymi słowy: wszędzie gdzie robotnicy spacyfikowali rebelię, natychmiast proletariat, samodzielnie, spontanicznie i samorządnie brał zarządzanie gospodarki w swoje ręce. Zasadniczo od momentu stłumienia wojskowej rebelii do maja 1937 roku wpływ anarchosyndykalistów na życie społeczno-ekonomiczne oraz polityczne w Katalonii oraz Aragonii był dominujący. Potwierdzone to zostało m.in. dominacją anarchistów w Centralnym Komitecie Milicji Antyfaszystowskich.

Faktyczną kontrolę w strefie republikańskiej dzierżyły więc masy, a dokładniej organizacje robotnicze, w tym głównie CNT-FAI, których na prędko formowane oddziały zaczęły kontrolować i zabezpieczać zarazem (zarówno przed państwem jak i frankistami) punkty strategiczne państwa, jak np. porty oraz przejścia graniczne. Oceniając sytuację rządu centralnego po raz kolejny warto zacytować ministra spraw zagranicznych, który zanotował, iż „państwo upadło i Republika pozostała bez armii, bez policji a jej aparat administracyjny został zdziesiątkowany w wyniku dezercji i sabotażu”[38]. Juan Negrín, lider stalinistów, podsumowywał, iż wówczas „rząd nie

mógł absolutnie niczego zrobić, ponieważ ani nasze granice, ani nasze porty nie znajdowały się w naszych rękach. Znajdowały się w rękach jednostek, lokalnych, regionalnych lub prowincjonalnych ciał i naturalnie rząd nie mógł sprawić, aby jego władza była odczuwalna"[39].

Rewolucja Społeczna objęła także wierne Republice oddziały. Przykładowo relatywnie słabo znanym faktem pozostaje sytuacja w marynarce, w której formalne władze zastąpione zostały przez komitety marynarzy, którzy uprzednio rozstrzelali blisko 70% oficerów[40].

Nieco czasu musiało minąć nim anarchiści wypracowali własne metody koordynacji i prowadzenia działań zbrojnych. Początkowo bowiem większość członków CNT sądziła, iż zasadne byłoby zorganizowanie sił zbrojnych analogicznie względem struktury CNT, czyli w oparciu o autonomiczne i niehierarchiczne grupy, pozbawione stopni, w których podczas plenum delegacji wybierani przez każdy oddział podejmowali decyzje dotyczące taktyki oraz strategii walki. Wkrótce jednak musieli dokonać rewizji swych poglądów ze względu na pewne nie przystosowanie tej metody walki do nowoczesnego konfliktu. Wcale nie mniej istotną bolączką anarchistów w pierwszych tygodniach wojny był stosunek komunistów wobec anarchistów w mundurach, którzy nie aprobowali tego, aby rozkazy wydawali im anarchistyczni oficerowie, wyrażając w ten sposób obawę przed możliwością zdominowania przez anarchosyndykalistów łańcucha decyzyjnego[41].

Drugim problemem były oczywiste braki w wyposażeniu. Władze centralne i lokalne ograniczały do minimum dostawy dla anarchistów, bądź zaniechały ich w ogóle, celowo sabotując anarchistyczny wysiłek wojenny, czego doskonałym przykładem było nie uwzględnienie potrzeb anarchistów w rozdysponowaniu dostaw radzieckich czy zakupionej broni i amunicji za granicą (np. od Czechosłowacji). Co prawda anarchistom w Katalonii udało się uruchomić produkcję wojenną, acz nie było to w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb związanych z

zapotrzebowaniem na broń i amunicję. Konieczny był więc jej zakup za granicą, co oczywiście było utrudnione ze względu na embargo. Oprócz tego anarchosyndykaliści za granicą (jak np. francuskie CGT-SR i UA) prowadziły zbiórki na zakup broni, pośrednicząc w jej zakupie oraz transporcie do Hiszpanii. Jak na ironię w największej dostawie broni dla CNT pośredniczył H. Göring, z którego pomocą możliwe było wysłanie z Hamburga do Alicante statku załadowanego 19 tysiącami karabinów, 101 karabinami maszynowymi i 28 milionami pocisków[42].

BIAŁY I CZERWONY TERROR

Puczyście niemal natychmiast rozpoczęli stosowanie terroru na ogromną skalę. Masowo zaczęto rozstrzeliwać znanych anarchistów, socjalistów, republikanów; gwałcić anarchistki oraz dobijać rannych walczących po stronie Frontu Ludowego. Już 19 lipca Franco wydał rozkaz stworzenia obozów koncentracyjnych w okolicy Ceucie (jest to zarazem miasto i twierdza w afrykańskiej części Hiszpanii w okolicach Gibraltaru), w których znaleźć się miały osoby lojalne wobec Republiki. Każdego ranka falangiści po dokonaniu selekcji rozstrzeliwali więźniów grupami[43]. Z kolei w Burgos, bastionie hiszpańskiej prawicy, niemal od razu po przejęciu władzy przez prawicę rozpoczęły się masowe egzekucje lojalnych wobec rządu po uprzednim dostarczeniu listy nazwisk przez policję (jednak na liście nie wielu było rzeczywistych zwolenników Frontu Ludowego)[44]. Kapitan Gonzalo de Aguilera bez skrupułów miał przyznać amerykańskiemu dziennikarzowi Johnowi Whitakerowi, iż celem wojskowych było wymordowania 1/3 męskiej populacji Hiszpanii, po to, aby „oczyścić kraj z proletariatu”[45].

Strona nacjonalistyczna zaczęła prowadzić metodyczny, ściśle zaplanowany terror na masową skalę, błogosławiony przez Kościół, który kontynuowany był także długo po wojnie, a którego celem było oczyszczenie (stałe powtarzającym się słowem wśród prawicowych polityków, wojskowych oraz ich planach było słowo *limpieza*, które oznacza czystkę) Hiszpanii

z „czerwonych i ateistów”. Limpieza zaczynała się na danym obszarze zaraz po wkroczeniu zbuntowanych wojsk, których działania bazowały na rozkazie generała Moli wydanym 30 czerwca 1936 roku, a ofiarą mógł paść każdy sympatyzujący z siłami postępowymi. Wpierw zabijano przywódców związkowych, lojalnych wobec Republiki wojskowych (część spośród nich uwięziono), urzędników, gubernatorów cywilnych oraz burmistrzów. Następnie, gdy wojsko ruszało dalej, falangiści lub karliści rozpoczynali czystki na danym obszarze, zabijając niewymordowanych jeszcze przywódców związkowych i oficjeli republikańskich. Następnie ofiarami czystek stawali się wszyscy działacze lewicy bądź centrolewicy a także sympatyzujący z lewicą intelektualisci, nauczyciele, (których zawód został najokrutniej dotknięty prawicowym terrorem) oraz lekarze. Nie oszczędzano nawet maszynistek pracujących w komitetach rewolucyjnych. W praktyce każdy, na kogo chociażby padł cień podejrzenia o głosowanie na Front Ludowy był zagrożony zgładzeniem[46].

W pierwszych tygodniach Wojny Domowej w samej tylko Grenadzie nacjonałisci zabili 2 tysiące osób, w Logroño kolejne 2 tysiące, w prowincji Sewilla następnych 8 tysięcy, w Huelvie 2 tysiące, w Badajoz od 6 do 12 tysięcy, w Valladolid około 1 tysiąca, zaś w Kordowie, (którą nacjonałisci zdobyli już 18 lipca) przez cały okres wojny ponad 10 tysięcy. Ogółem A. Beevor szacuje, iż podczas wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu prawica zamordowała około 200 tysięcy osób[47].

Po zwycięstwie frankistów terror był tak powszechny, iż nawet Himmler, który odwiedził Hiszpanię w 1940 roku miał być zszokowany brutalnością frankistowskiego reżimu[48], który umieścił w 50 obozach koncentracyjnych ponad 700 tysięcy osób[49]. Natomiast spośród 140 tysięcy jeńców wziętych do niewoli, 90 tysięcy władze wysłały do obozów pracy (bodaj najbardziej znanym przejawem wykorzystywania więźniów politycznych w budownictwo był ich udział w budowie Valle de los Caídos „Dolina Poległych” w latach 1940-1959), 8 tysięcy

do pracy przymusowej w przemyśle zbrojeniowym, a kilkanaście tysięcy warunkowo zwolniły. Niemniej zachowano specjalne obozy jenieckie dla członków Brygad Międzynarodowych. Ogółem po pierwszym okresie zwolnień uwięzionych pozostało 270 tysięcy osób, które rozlokowano w więzieniach mogące łącznie pomieścić tylko 20 tysięcy osób[50].

Nie istnieją dokładne dane mówiące o skali i liczbie ofiar mordów popełnionych przez frankistów w okresie po 1940 roku. Jednakże zdaniem C. Molinere oraz P. Ysàsa, pary historyków zajmujących się m.in. historią frankizmu, do 1943 roku egzekucje odbywały się regularnie i zamordowanych podczas nich zostało przynajmniej 150 tysięcy osób[51]. Tak więc prawica z nawiązką spełniła swoją groźbę, iż na każdą zabita osobę przez lewicę, zabiją 10 osób.

Naturalnie także po stronie republikańskiej czy to za sprawą anarchistów, czy socjalistów, czy komunistów zdarzały się akty przemocy, lecz – jak akcentuje większość historyków – nie miały ona charakteru zaplanowanego i metodycznego, lecz wynikały najczęściej z żywiołowej, spontanicznej reakcji mas, tłumionego lęku, czy chęci zemszczenia się za dawne krzywdy. Nie posiadały tym samym charakteru masowego.

Pierwszymi ofiarami „czerwonego” terroru padali najczęściej pracodawcy, zwłaszcza uznawanych za „wyzyskiwaczy” oraz ci, którzy w latach 20-tych wynajmowali pistoleros, łamistrajkowie. Niemniej większość pracodawców uszła z życiem, spośród których wielu dołączyło nawet do skolektywizowanego przemysłu. Drugą kategorią ofiar byli schwytani oficerowie zbuntowanych wojsk, których większość anarchiści rozstrzelali w Barcelonie pomiędzy 29 a 31 sierpnia[52]. Niemniej szczególnym celem ataku był Kościół oraz duchowieństwo, dla większy Hiszpanów symbol społecznego status quo, sojusznik obszarników i wielkiego kapitału, a przy tym jeden z największych i najgorszych posiadaczy ziemskich. Wbrew jednak twierdzeniom frankistów, którzy przekonywali, iż z rąk zwolenników Frontu Ludowego zabitych miało zostać 20 tysięcy

kapłanów, współcześnie najczęściej przytaczane dane wskazują, iż zabitych zostało 13 biskupów, 4184 księży, 2364 zakonników i 283 zakonnice[53]. Z drugiej strony w większości przypadków żadnej krzywdy nie czyniono wobec biednych księży, którzy pełniąc swą posługę nie służyli bogatym i równo grzebali zmarłych, zarówno biednych jak i zamożnych.

Zasadniczo Hiszpania stała się także polem spontanicznej i w żaden sposób nieorganizowanej akcji dechrystianizacyjnej objawiającej się masowym paleniem kościołów, co określano mianem „dymiącej sprawiedliwości”. Dla wielu Hiszpanów akty tego rodzaju stanowiły symbol, iż od tej pory człowiek sam sobie stawiał się panem w myśl zasady „ani Boga, ani pana” („ni Dios ni amo!”). Liczba spalonych kościołów nie była jednak tak ogromna, jak rozpowszechniała prawicowa propaganda. Przykładowo wbrew mitowi, iż na 56 świątyń w Barcelonie ocalono tylko jedną katedrę uznawaną za zabytek, oficjalny raport rządowy z 1937 roku mówił, iż zniszczonych zostało jedynie 13 na 236 budynków kościelnych (nie tylko samych kościołów)[54]. Skądinąd o wiele częstszą praktyką było ich przejmowanie i adaptowanie jako magazyny, szpitale, szkoły bądź jako inne budynki użyteczności publicznej. Ponadto częściej zamiast palenia samych kościołów preferowano organizowanie stosów, w których płonęła religijna symbolika. Ponadto znajdowano nowe i całkowicie użyteczne zastosowanie dla elementów kościelnych jak np. konfesjonałów czy krypt. Pierwsze często adaptowano na przystanki autobusowe bądź kioski, drugie służyły za schrony przeciwlotnicze[55].

Niewątpliwie najbardziej znaną zbrodnią lewicy, wyniesioną do rangi symbolu „czerwonego terroru” przez prawicę, stanowiło rozstrzelanie 30 prominentnych prawicowców w Madrycie z nocy z 22 na 23 sierpnia 1936 roku, co stanowiło odwet za zamordowanie przez nacjonalistów 1200 republikanów w Badajoz[56]. Ogółem w strefie republikańskiej zabitych zostało 38 tysięcy osób[57], acz zaznaczyć należy, iż anarchiści niezwykle rzadko aprobowali rozstrzeliwanie czy

prześladowania, przykładowo w listopadzie 1936 roku delegatowi CNT ds. więzień, Melchorowi Rodríguezowi udało się powstrzymać zabijanie nacjonalistycznych więźniów w Madrycie[58]. Jeżeli już anarchiści stosowali lub wzywali do stosowania przemocy to miało to najczęściej charakter odwetowy. Przykładowo po tym jak dotarły do Barcelony wieści o masakrze dokonanej przez nacjonalistów na anarchistach w Saragossie, Solidaridad Obrera wezwała do odwetu obiecując, iż nastąpi „oko za oko, ząb za ząb!”[59].

Zupełnie przeciwny pogląd zaprezentował F. Ryszka twierdząc, iż anarchiści „nie chcieli się przyznać do wyjątkowych okrucieństw w opanowanej przez nich Katalonii i części Aragonii, do masowych egzekucji duchownych, przedstawicieli inteligencji, urzędników (także republikańskich), a także wszystkich tych, których status społeczny był cokolwiek wyższy lub żyli w warunkach umiarkowanego dobrobytu, przez co zasługiwali na przyzwanie im etykiety <>”[60]. W tym miejscu warto jednak zaznaczyć, iż Ryszka nigdy nie ukrywał swych antyanarchistycznych poglądów, w tym jednak miejscu w pełni zawierzył stalinowskim historykom i propagandzistom mających na celu zdeprecjonowanie ruchu anarchistycznego. Przykładowo w pełni uwierzył w kłamstwa rozsiewane przez słynną La Pasionarię (właściwie: Dolores Ibárruri Gómez), autorkę słynnego okrzyku „No Pasaran!” („Nie przejdą!”), długoletnią przewodniczącą PCE, o tym, iż J. Ascaso, przewodniczący Aragońskiej Rady Obrony, miał po wojnie domowej zbiec do Wenezueli i żyć w tam w dobrobycie[61]. Ascaso rzeczywiście zbiegł po wojnie do Wenezueli, lecz zamiast żyć w dobrobycie (z rzekomo zrabowanych łupów), do końca życia pracował jako służący w hotelu[62]. Należy więc otwarcie przyznać, iż większość informacji o zbrodniach lewicy, w tym anarchistów, o represjach czy rzekomych masowych gwałtach dokonywanych na zakonnicach były najczęściej zwykłymi fantazjami wymyślonymi na potrzeby wojny przez frankistów, a następnie podtrzymywane w celu legitymizacji masowego terroru.

„ANARCHISTYCZNE PANOWANIE” – OGÓLNE WPROWADZENIE DO REWOLUCJI SPOŁECZNEJ

Klasa robotnicza, która odegrała kluczową rolę w spacyfikowaniu prawicowej rebelii w szeregu miast, w tym przede wszystkim w stolicy Katalonii, poczuła w końcu, iż jej własna historia zależy wyłącznie od niej zwłaszcza, że walki w Barcelonie doprowadziły w zasadzie do upadku państwa i przejęcie jej przez samych mieszkańców tworzących – głównie będąc inspirowanymi przez anarchosyndykalistów – nowe ośrodki, instytucje, takie jak komitety sąsiedzkie, komitety fabryczne, lokalne komitety milicji antyfaszystowskich, które często zastępowały sądy. Mówiąc inaczej, spacyfikowanie przez CNT rebelii w Barcelonie i całej Katalonii, zdobycie broni i faktyczny upadek państwa otworzył nigdy wcześniej niespotykaną przestrzeń dla podjęcia samodzielnego i spontanicznego wysiłku rewolucyjnego przez masy, ujmując to w metaforę można rzec, iż działalność CNT i sytuacja przedrewolucyjna stanowiła beczkę prochu, zaś prawicowa rebelia stała się tak długo oczekiwaną iskrą dla rewolucji.

Społeczeństwo samodzielnie pozbyło się państwa, które formalnie przecież istniało i starało się kierować masami. Te jednak zwyczajnie ignorowały polecenia władz. Stanowiło to preludium do głębokiej transformacji społecznej opartej na anarchosyndykalistycznych pryncypiach, stanowiącej najważniejszy i największy w dziejach eksperyment wdrożenia komunizmu wolnościowego, pomimo, iż nie udało się go w pełni urzeczywistnić. Wobec tego rewolucja stanowiła, jak przyznawał Souchy, kolejny etap ewolucji w Hiszpanii, gdzie „nędza mas i ich potrzeba chleba, wolności a także rewolucyjna działalność robotników w całej Hiszpanii były głównymi przyczynami rewolucji”[63]. Jak podkreślił hiszpański ekonomista A. Castells, nigdzie indziej na świecie w XX wieku nie doszło do tak głębokich zmian, które wpłynęły niemal na każdy aspekt ludzkiego życia[64].

Pracownicy samodzielnie i całkowicie społecznie dokonywali

kolektywizacji zakładów pracy oraz tworzenia wiejskich kolektywów, realizując to do czego byli przygotowywani przez CNT i cały ruch anarchistyczny za pośrednictwem: literatury, szkół, dyskusji, prasy, etc., zarządzając nimi samorządnie poprzez komitety fabryczne, agrupaciones bądź związki zawodowe. Samo przejmowanie i kolektywizowanie zakładów pracy, co powodowało, iż przestawały stanowić one własność prywatną a stawały się własnością społeczną, postrzegano dopiero, jako wstęp do znacznie głębszego procesu rewolucyjnego i procesu uspołeczniania implikującego utworzenie zupełnie nowego systemu społeczno-ekonomicznego. W ostatniej jednak chwili, CNT-FAI odstąpiło od dokonania tego ostatecznego kroku, tłumacząc to, iż w ówczesnej sytuacji wiązałoby się to ze stworzeniem anarchistycznej dyktatury. Kiedy jednak kierownictwo CNT-FA akceptowało demokratyczną współpracę z siłami politycznymi, członkowie Konfederacji spontanicznie i samodzielnie dokonywali uspołecznienia i kolektywizacji, tak w mieście, jak i na wsi.

W żadnym wypadku proces kolektywizacji wsi w Hiszpanii nie przypominał wzorca z ZSRR, albowiem faktycznie w ZSRR doszło do nacjonalizacji ziem, nie zaś jej kolektywizowania. W Hiszpanii zaś kolektywy oparte zostały na wspólnej własności i na wspólnym zarządzaniu nimi. W kolektywizowanych częściach przemysłu wprowadzono znaczące usprawnienia, zracjonalizowano oraz zrestrukturyzowano go, co pozwoliło na zwiększenie wydajności produkcji, pomimo trwającej wojny i kłopotów z dostęp do wymaganych produktów. Innymi słowy, jak niezwykle trafnie zdefiniował G. Leval, kolektywem była „współzależna całość obejmująca wioskę, gminę albo też tą część ich mieszkańców, którzy się z kolektywem utożsamiali. W kolektywie nie było różnic w standardzie życia, rozpiętości płac, konfliktów interesu pomiędzy mniej lub ściślej powiązanymi ze sobą grupami. Nadrzędnymi zasadami były równość i braterstwo – rzeczywiste i działające na korzyść wszystkich”[65].

Kolektywizacja w miastach objęła wiele, jak obrazowało napisał

B. Bolloten, jeden z najwybitniejszych historyków zajmujących się historią Hiszpańskiej Wojny Domowej, „koleje, tramwaje i autobusy, taksówki i statki, elektrownie, gazownie i wodociągi, fabryki samochodów i ciężkiego sprzętu, kopalnie i cementownie, zakłady odzieżowe i fabryki papieru, zakładu chemiczne, huty szkła i perfumerie, zakłady przetwórstwa żywności i browary zostały skonfiskowane lub kontrolowane przez komitety robotnicze, co dla właścicieli oznaczało to samo. Kina, teatry, gazety, drukarnie, sklepy, domy towarowe, hotele, restauracje i bary również zostały przejęte lub kontrolowane, podobnie jak siedziby firm i siedzib stowarzyszeń zawodowych a także tysiące mieszkań [uprzednio] należących do klas wyższych”[66]. Można, więc stwierdzić, iż w Barcelonie robotnicy przejęli kontrolę nad całą komunikacją miejską, sektorem usług, branżą energetyczną, większą częścią przemysłu maszynowego, tekstylnego, chemicznego oraz szereg innych zakładów.

Równie ważną ocenę tych czasów wystawił G. Orwell, pisząc o Barcelonie i o przemianach, jakie w niej zaszły: „po raz pierwszy w życiu znalazłem się w mieście, w którym rządziła klasa robotnicza. Praktycznie każdy budynek, bez względu na wielkość, był zajęty przez robotników i udekorowany czerwonymi flagami lub czarno-czerwonymi barwami anarchistów; na każdej ścianie mażnięty sierp i młot z inicjałami partii rewolucyjnych; większość kościołów zniszczona pożarem; a figury świętych w zgliszczach. W wielu miejscach kościoły demolowane były przez brygady robotnicze. Na każdym sklepie i kawiarni widniał napis głoszący ich uspołecznienie, nawet pucybutów włączono do kolektywów, a ich skrzynki były pomalowane na czerwono i czarno. Kelnerzy i sprzedawcy patrzyli każdemu prosto w oczy i traktowali jak równego. Służalcze a nawet ceremonialne formy okresowo zanikły. Nikt nie mówił Señor lub Don czy nawet Usted; zwracano się do siebie: <> i <>; Buenos Días zostało zastąpione przez Salud! (...) Nie było prywatnych samochodów, wszystkie zarekwirowano, a tramwaje oraz taksówki i większość pozostałych środków

transportu pomalowano na czerwono-czarno(...) Wszystko to zdumiewało i wzruszało"[67]. Naturalnie uspołeczniona gospodarka przeżywała swoje trudności, lecz jak spostrzegł Orwell" „mimo to ludzie, jak się zdawało, byli wciąż zadowoleni i pełni nadziei. Uporano się z bezrobociem, a koszty utrzymania były nadal niezwykle niskie; żyjących w głębokiej nędzy prawie się nie dostrzegało, żebracy zniknęli, z wyjątkiem Cyganów. Nade wszystko istniała wiara w rewolucję i przyszłość, poczucie wartkiego nadciągania ery równości i wolności. Ludzie usiłowali zachowywać się prawdziwie po ludzku, a nie jak koła zębate w kapitalistycznej maszynie"[68].

Franciszek Ryszka napisał z kolei, iż „anarchia miała, jeśli tak wyrazić wolno, dwa oblicza, dostrzegane od razu przez nieuprzedzonych, lecz dalekich od sympatii przybyszów z zewnątrz. Piszą o tym świadkowie zdarzeń: brytyjski liberał Gerarld Brenan, którego znakomite dzieło cytowaliśmy wielokrotnie, austriacki eks-komunista Franz Borkenau i polski neokonserwatysta Ksawery Pruszyński, podówczas reporter liberalno-lewicowych <>. Z jednej strony terror uzbrojonych patrullas (patroli), potęgujący stan chaosu i zagrożenie nie tylko potencjalnych <>, uderzający chaos zbiorowych zachowań na ruchliwych ulicach oblepionych wszelkiego rodzaju emblematami i hasłami, niedowład urządzeń komunalnych o podstawowym znaczeniu i wiele jeszcze uciążliwych drobiazgów, jakich nie sposób było zapisać na rachunek toczącej się wojny, bo bogata Katalonia położona dosyć daleko od frontu jeszcze nie odczuwała dramatycznie jej skutków. Po drugiej jednak stronie widać było gołym okiem niekwestionowane osiągnięcia. Fabryki pracowały bez zahamowani, mimo opuszczenia zakładów przez dyrekcję i personel techniczny. Zwiększyły nawet produkcję, przestawioną bez większych zakłóceń na potrzeby wojny. Kooperacja w przemyśle funkcjonowała nieźle. Dostawy z przedzielonej frontem Baskonii (Bilbao) docierały gdzie trzeba, m.in. do kolektywnych gospodarstw rolnych, po raz pierwszy w historii wyposażonych w nowoczesne maszyny

rolnicze. Rozwijała się kultura, nie tylko masowa, populistyczna. Gazety, choć oczywiście wyłącznie lewicowe, wychodziły w dużych nakładach. Ukazywały się w bogatym wyborze, oczywiście z wyłączeniem literatury <>, książki i broszury. Działy teatru i kina, dokąd po raz pierwszy trafiały filmy radzieckie, wyświetlanie w szerokim wyborze obok amerykańskich, co łatwo sprawdzić śledząc repertuar w <>. Odbýwały się imprezy sportowe, mimo iż sport zawodniczy nie cieszył się dotychczas uznaniem doktrynerów anarchistycznych(...) Nade wszystko jednak rozwinęło się jak nigdy przedtem szkolnictwo. Nawet wrogowie Republiki musieli przyznawać, że osiągnięto wiele w zwalczaniu analfabetyzmu, jednej z najgorszych plag w życiu nowoczesnej Hiszpanii, mniej zresztą dotkliwej w Katalonii"[69].

W całej Katalonii oraz w Madrycie panowały rewolucyjne nastroje. „Niemał na każdej ulicy spotykało się milicjantów z UGT i CNT, sprawdzających tożsamość osób. Byli zazwyczaj ubrani w ciemnoniebieskie monos (kombinezony) i mieli odznaki bądź kolorowe chusty, oznaczające ich przynależność polityczną: anarchosyndykaliści – czerwono-czarne, natomiast socjaliści i komuniści – czerwone"[70]. Zaszły ogromne zmiany obyczajowe. Jak relacjonowali obserwatorzy, z ulic niemal całkowicie zniknęły marynarki i krawaty, kobiety zaczęły się swobodniej ubierać, zyskały prawo do rozmowy, z kim chciały. W pierwszych chwilach po wygaśnięciu walk anarchosyndykaliści z CNT zaczęli organizować komitety i rady fabryczne, wiedzano, bowiem, iż produkcja musi być kontynuowana.

Nie tylko jednak rewolucyjna sytuacja wytworzyła się w Katalonii, acz również w: Aragonii, która będąc odcięta od Kastylii w praktyce usamodzielniała się, co jeszcze bardziej podgrzało nastroje rewolucyjne; w Lewancie, w którym instytucje państwowe pozostały relatywnie silniejsze, lecz na wskutek działania działań CNT-FAI i tam były one minimalizowane; i w końcu w Asturii, która podobnie jak Aragonia została odcięta od centrum kraju, co w praktyce dało

anarchistom wolną rękę na obszarach jeszcze niezajętych przez nacjonalistów[71].

Ponadto jak wskazywał G. Leval ogółem sytuacja raczej sprzyjać miała anarchistom, nawet na obszarach, na których nie stanowili przeważającej większości. Wynikać to miało z umiejętności podejmowania przez wolnościowców samodzielnych działań, decyzji, po prostu „nasi ludzie wiedzieli, czego chcą i podejmowali decyzje, które inne potrafili tylko krytykować”, bowiem paraliżować inne stronnictwa miała sytuacja braku dyrektyw wynikła z paraliżu państwa[72].

Tymczasem anarchiści, anarchosyndykaliści, członkowie CNT byli gotowi do samodzielnego działania, organizowania produkcji przemysłowej i rolnej, kolektywizacji, zarządzania sprawami publicznymi, społecznymi i socjalnymi, miejskimi, itd., bowiem jak już wskazywałem, byli do tego latami przygotowywani przez Konfederację. Ponadto, jak wskazywał Leval, już sama działalność w organizacji związkowej predysponowała anarchistów do zajmowania się lokalną administracją, albowiem nie obce im były publiczne zgromadzenia, praca w komitetach czy zagadnienia koordynacji i administracji. „Nie jest, więc zaskakujące, że zazwyczaj, o ile nie zawsze, kiedy znikały władze lokalne, zwoływano wszystkich mieszkańców danej wioski na walne zgromadzenie na głównym placu lub w budynku władz (tak jak wcześniej zbierali członków związku na zebrania robotnicze), żeby omówić razem z nimi sytuację i ustalić, co trzeba robić. We wszystkich tych aragońskich wioskach opuszczonych przez władze, nie decydowali oni o powołaniu nowej rady opartej na partiach politycznych, ale o powołaniu komitetu administracyjnego, który miał przejąć obowiązki publiczne”[73].

Wybierano ich zazwyczaj większością głosów bądź poprzez aklamację i jak zaznaczył francuski badacz, nie tworzyli oni władzy politycznej. Zyskiwali za to sposobność do zrealizowania swoich ideałów, stworzenia wolnego i sprawiedliwego społeczeństwa i stworzenia dostosowanych

struktur społecznych. Następnie wybierano osoby odpowiedzialne za rozwiązanie kwestii uprawy rolnej, hodowli bydła, oświaty, służby zdrowia, zaopatrzenia w żywność. Sami zaś wybrani delegaci łączyli najczęściej swą funkcję z tradycyjną pracą w warsztacie bądź na polu[74].

Zmieniano także zasady redystrybucji dóbr. Co prawda w niewielu miejscowościach i kolektywach zrealizowano komunistyczne credo, acz niezwykle często płace zrównywano i wprowadzano tzw. płacę rodzinną, przy jednoczesnym zadbaniu o równy dostęp do środków niezbędnych do życia. Samymi zaś finansami zajmowały się wybrane przez mieszkańców komitety, które zajmowały także lokalne banki oraz środki miejscowych bogaczy. Niemniej w części miejscowości w ogóle zniesiono system pieniężny, a w wielu innych tworzą własną lokalną walutę. Dystrybucją zajmowały się specjalne komitety, które zadanie dystrybuowania dóbr powierzały często lokalnym sklepikarzom. W innych przypadkach tworzą specjalne sklepy, magazyny i spółdzielnie[75].

Na aragońskiej, kastylijskiej i lewantyjskiej wsi rozpoczął się z kolei proces kolektywizacji. Rozpoczynając proces kolektywizacji rekwirowano maszyny, zwierzęta pociągowe i inne niezbędne narzędzia i dobra z majątków wielkich obszarników, by następnie włączyć je do kolektywów. Same kolektywy powstawały spontanicznie, samodzielnie oraz najczęściej dobrowolnie, co oznacza, iż nikt nie mógł nikogo – przynajmniej formalnie – zmusić do włączenia się do powstałego kolektywu, posiadając prawo do prowadzenia gospodarstwa indywidualnego. Zdarzały się jednak przypadki przymusowej kolektywizacji, acz jak można wnioskować liczba takich przypadków była na tyle niska, iż w zasadzie można ogólnie założyć dobrowolność tego procesu. Innymi słowy, wedle planów hiszpańskich anarchistów, drobna własność ziemską winna zniknąć dobrowolnie, zaś średnia i wielka miała zostać siłą zlikwidowana. Następnie pragniono zintegrować kolektywy własności publicznej i uspołecznionej gospodarki.

Autor: Maciej Drabiński

Źródło: [Maciej D. – anarchistyczny blog](#)

Powyższy artykuł stanowi część przygotowywanej szerszej publikacji dotyczącej historii hiszpańskiego anarchizmu.

PRZYPISY

[1] A. Beevor, Walka o Hiszpanię 1936-1939, Kraków 2009, s. 95.

[2] F. Ryszka, W kręgu zbiorowych złudzeń. Z dziejów hiszpańskiego anarchizmu 1868 – 1939, t2, Warszawa 1991, s. 547.

[3] S. Christie, We! The Anarchists!, Petersham North 2000, s. 181.

[4] A. Beevor, dz. cyt., s. 112.

[5] S. Christie, We! The Anar..., s. 181.

[6] A. Beevor, dz. cyt., s. 101.

[7] J. Peirats, The CNT in the Spanish Revolution, vol. 1, Oakland 2011, s. 118.

[8] A. Beevor, dz. cyt., s. 112.

[9] S. Christie, We! The Anar..., s. 182.

[10] A. Beevor, dz. cyt., s. 112 i 113.

[11] C. Ealham, Class, Culture and Conflict in Barcelona 1898-1937, London and New York 2005, s. 151.

[12] J. Peirats, The CNT in the..., Vol. 1, s. 118.

[13] S. Christie, We! The Anar..., s. 184.

[14] J. Peirats – The CNT in the..., Vol. 1, s. 117.

[15] Tamże, s. 118.

- [16] S. Christie, *We! The Anar...*, s. 184.
- [17] C. Ealham, *Class, Culture*, s. 151-155.
- [18] J. Peirats, *The CNT in the...*, Vol. 1, s. 118.
- [19] C. Ealham – *Class, Culture...*, s. 153.
- [20] Tamże.
- [21] S. Christie, *We! The Anar...*, s. 184.
- [22] J. Peirats, *The CNT in the...*, Vol. 1, s. 159.
- [23] R.J. Alexander, *The anarchists in the Spanish Civil War*, t.1, London 2007, s. 149.
- [24] Tamże.
- [25] J. Peirats, *The CNT in the...*, Vol. 1, s. 124.
- [26] G. Kelsey, *Anarchosyndicalism, libertarian communism, and the state. The CNT in Zaragoza and Aragon, 1930-1937*, brak miejsca wydania 1991, s. 150 i 151.
- [27] Tamże, s. 151.
- [28] A. Beevor, dz. cyt., s. 122.
- [29] J. Peirats, *The CNT in the...*, Vol. 1, s. 121-123.
- [30] Tamże, s. 124.
- [31] Tamże, s. 110.
- [32] A. Beevor, dz. cyt., s. 103 i 104.
- [33] W. Krehm, *Spain: Revolution and Counter-Revolution*, Toronto, s. 19.
- [34] A. Beevor, dz. cyt., s. 162.
- [35] Tamże, s. 106.

[36] Tamże, s. 106 i 107.

[37] B. Bolloten, *The Grand Camouflage. The Communist Conspiracy in the Spanish Civil War*, Frederick A. Praeger 1961, s. 36.

[38] Tamże, s. 37.

[39] Tamże.

[40] Tamże, s. 38.

[41] R.J. Alexander, *The anarchists in...*, t.1, s. 151.

[42] A. Beevor, dz. cyt., s. 416,

[43] Tamże, s. 108.

[44] Tamże, s. 110.

[45] Tamże, s. 138.

[46] Tamże, s. 139.

[47] Tamże, s. 140-147.

[48] G. Packer, *The Spanish Prisoner*, dostępne pod adresem: http://www.newyorker.com/archive/2005/10/31/051031crbo_books?currentPage=all [dostęp: 1.12.2011 roku].

[49] S. Juliá i J. Casanova, *Víctimas de la Guerra Civil*, Madrid 1999, s. 278 | Naturalnie różni autorzy podają różne dane. A. Beevor podawał, iż powstało 190 obozów wszelkiego rodzaju, w których frankiści przetrzymywali od 367 tysięcy osób do 500 tysięcy.

[50] A. Beevor, dz. cyt., s. 542 i 543.

[51] C. Molinero i P. Ysàs, *Workers and dictatorship. Industrial growth, social control and labour protest under the Franco regime, 1939–76*, [w:] A. Smith (edited by), *Red Barcelona. Social protest and labour mobilization in the*

twentieth century, London 2002, s. 185

[52] Tamże, s. 134.

[53] Tamże, s. 130.

[54] Tamże, s. 165.

[55] Tamże, s. 166.

[56] Tamże, s. 133.

[57] Tamże, s. 136.

[58] Tamże, s. 359.

[59] C. Ealham, *Class, Culture...*, s. 156.

[60] F. Ryszka, dz. cyt., s. 569.

[61] Tamże, s. 612 (przypis 98).

[62] A. Beevor, dz. cyt., s. 404.

[63] A. Souchy, July 19 1936 – July 19 1937. Spain, New York, s. 1.

[64] A. Castells Duran, *Revolution and collectivizations in Civil War Barcelona*, [w:] A. Smith (edited by) – *Red Barcelona. Social protest and labour mobilization in the twentieth century*, London 2002, s. 129

[65] G. Leval, *Wolna Hiszpania*, Poznań 2009, s. 190.

[66] B. Bolloten – *The Grand Camouflage. The Communist Conspiracy in the Spanish Civil War*, Frederick A. Praeger 1961, s. 43 i 44

[67] G. Orwell, *Hołd dla Katalonii i Inne Teksty o Hiszpańskiej Wojnie Domowej*, Warszawa 2006, s. 47.

[68] Tamże.

[69] F. Ryszka, dz. cyt., s. 581.

[70] A. Beevor, dz. cyt., s. 158.

[71] G. Leval, dz. cyt., s. 59.

[72] Tamże.

[73] Tamże, s. 60

[74] Tamże, s. 60 i 61

[75] Tamże, s. 61